Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 15 | POZNAŃ DNIA 20 GRUDNIA 1936 R. | Rok I.

Hiszpania a Polska

Nie chodzi nam o stosunki polityczne między tymi dwoma krajami, lecz o pewne analogie historyczne. Analogie te wynikają stąd, że Hiszpania i Polska są położone na rubieżach Europy. Hiszpania na pograniczu Afryki, Polska na pograniczu Azji.

Nie zamierzamy, stwierdzając fakty powyższe, pomniejszać cywilizacji i kultury ludów azjatyckich czy afrykańskich; wiemy, co jest warta stara kultura chińska i co jest wart naród japoński; jesteśmy przeświadczeni, że ma wielkie znaczenie dziejowe do spełnienia naród rosyjski, doceniamy wartości cywilizacyjne i kulturalne religii Mahometa i wartość wyznających ją ludów. Lecz kultura i cywilizacja Europy jest inna, niż kultura i cywilizacja Azji i Afryki, a zadaniem ludów europejskich jest swego dorobku dziejowego bronić i swą misję dziejową wypełnić.

Najcięższe i najdłuższe walki w obronie Europy były prowadzone w Polsce i w Hiszpanii. Dość wspomnieć dzieje wojen z Turcją i z Tatarami, oraz walki o wyzwolenie Hiszpanii z pod jarzma arabskiego. Nie zamierzamy tu jednak pisać historii tych wojen.

Nawiązaliśmy do nich, by poruszyć w czytelniku wspomnienia i zachęcić go do porównania wydarzeń współczesnych z przeszłością. To pomaga do zrozumienia teraźniejszości, która nas w tej chwili zajmuje. Przed oczyma naszymi rozegrały się lub rozgrywają wypadki, które znów nasuwają nam analogie historyczne. Rok 1920 w Polsce i rok 1936 w Hiszpanii to dwie daty walk o kulturę i cywilizację europejską. Rok 1920 mamy wszyscy w pamięci; wiemy, że groziła nam wówczas nie tylko utrata niezależności państwowej — lecz także zalew przez obcą kulturę. Rok 1936 w Hiszpanii nie jest dostatecznie zrozumiany przez naszą opinię. Wydaje się wielu ludziom, że odbywa się tam walka bratobójcza między stronnictwami hiszpańskiemi, że oto „front ludowy" i nacjonaliści wszelkich odcieni, zamiast współzawodnictwa przy urnach wyborczych, co byłoby piękne i pożyteczne, chwycili za broń i w jakimś szale nierozumnym mordują się wzajemnie i niszczą nagromadzone przez wieki zabytki budownictwa i skarby w postaci dzieł rzeźbiarskich i malarskich, bibliotek i t. p. I roztkliwiają się słabiutkie duszyczki polskie nad tym, co się dzieje za Pirenejami, zrzucając odpowiedzialność na zaślepienie obu stron walczących.

Tymczasem to, co się dzieje w Hiszpanii, jest walką narodu hiszpańskiego z najazdem obcym. Gazety przyniosły już dostateczną ilość informacyj, by stwierdzić, że wojska „frontu ludowego" posiadają nietylko broń i amunicję, dostarczoną z Rosji i z Francji, lecz że mają w swych szeregach cudzoziemców i to na bardzo wysokich stanowiskach. Mamy przed sobą na terenie Hiszpanii walkę Europy z Azją, naród hiszpański walczy o swe istnienie i o utrzymanie swej kultury i cywilizacji z obcymi i z pewną częścią własnego ludu, zjednaną dla cywilizacji i kultury obcej.

Jeśli się ktoś tak zapatruje na wypadki hiszpańskie, to nie może być wobec nich obojętny lub bezstronny. To nie jest walka stronnictw, lewicy z prawicą, czy komunistów z nacjonalistami, to jest wojna o charakterze religijnym (i dlatego jest tak zacięta), wojna prowadzona w istocie rzeczy, o to, czy narody europejskie zachowają odrębność swej cywilizacji i kultury. Dlatego nie mogą na wypadki hiszpańskie patrzeć obojętnie ci wszyscy, którzy się uważają za Europejczyków; dlatego dla tych wszystkich wojna na terenie Hiszpanii jest ich własną wojną.

Czyż wobec wielkości i wagi zagadnień, jakie się rozstrzygają, może mieć znaczenie to, czy będzie zniszczony taki czy inny zabytek, rzeźba lub obraz. Jeśli duch kultury hiszpańskiej się ostoi, wyda z siebie nowe dzieła sztuki, jeśli ten duch uległ by zniszczeniu, to wszelkie dawne jego dzieła będą martwe.

Widzimy usiłowania z różnych stron, by równą odpowiedzialnością za zniszczenie obciążyć obydwie walczące strony. Jest to fałszywe przedstawienie tego, co się dzieje. Wystarczy jeden przykład — komuniści palą kościoły dlatego, że są miejscem kultu religijnego, który chcą zniszczyć, wojska narodowe nie mogą często uniknąć zniszczenia zabytków budownictwa, gdy tego wymagają względy strategiczne. Między temi dwoma czynami jest za sadnicza różnica. I jeśli stawiać sprawę drastycznie, jeśli sobie zadać pytanie — co jest ważniejsze czy zwycięstwo wojsk narodowych, czy uratowanie od zniszczenia stolicy kraju, to dla każdego rozumiejącego wagę tego, co się dzieje w Hiszpanii, nie może być żadnej wątpliwości — niech z Madrytu zostaną raczej tylko ruiny i zgliszcza, jeśli tym ma być okupione dalsze istnienie kultury i cywilizacji nie tylko hiszpańskiej lecz i europejskiej.

Zrozumienie tej prostej prawdy, że wojna jest często nieuniknioną koniecznością, powinno być łatwiejsze w Polsce, niż gdzieindziej. Wszak każdy Polak wie, że jest koniecznością wojna w obronie niepodległości, wszak większość Polaków rozumie, że wojna 1920 r. była nie tylko polską lecz i europejską. Czyż opierając się na analogiach między Polską i Hiszpanią, nie jesteśmy zmuszeni dojść do wniosku, że zwycięstwo gen. Franco będzie nie tylko uchronieniem Hiszpanii od podziału i zalewu przez obcych, lecz także ocaleniem kultury i cywilizacji europejskiej?

Robotniku, chłopie i inteligencie polski

zbudź się!

JEŚLI CI OJCZYZNA NIE JEST DROGA, TO DLA PRZYSZŁOŚCI SWYCH DZIECI, KTÓRYM GROZI JESZCZE WIĘKSZA NĘDZA I PONIEWIERKA, I DLA HAŃBY DLA NARODU POLSKIEGO, JAKA GO CZEKA PRZEZ POPIERANIE ŻYDÓW, — ZBUDŹ SIĘ !

Walcz o Polskę bez żydów

A BĘDZIE CI DOBRZE I DZIECI TWOJE NIE BĘDĄ GŁODNE I OBDARTE.

Polska dla Polaków!

Pamiętaj nie kupuj u żydów!

Każdy rozumie, że dziś bezrobotnymi są tylko Polacy!

W POLSCE CHLEB I PRACA PRZEDE WSZYSTKIM DLA POLAKÓW !

Pamiętaj kupuj tylko u Polaków-Katolików!

Wyborów w Poznaniu nie będzie!

Najwyższy Trybunał Administracyjny nakazał przywrócenie do życia rozwiązanej Rady Miejskiej — Klęska widoczna „sanacji" została odroczona

Dzień 9 grudnia br. przyniósł wiadomość o wyroku N. T. A. przywracającym do życia rozwiązaną radę miejską. Rozwiązanie przed rokiem reprezentacji stolicy Wielkopolski zostało w ten sposób potępione. Ale opinię społeczeństwa poruszył fakt, iż stało się to dopiero w obliczu klęski „sanacji" a zdecydowanego zwycięstwa Stronnictwa Narodowego, które bezwzględnie zdobyłoby w dniu 20 grudnia br. przeszło 50 mandatów na 64 mogących być zdobytych.

Jak żywo narodowe społeczeństwo Poznania przejęło się faktem niedopuszczenia do wyborów, — świadczy najlepiej wspaniały wiec publiczny Stronnictwa Narodowego, na który przybyły niezliczone tłumy ludzi, szczelnie zapełniając olbrzymią salę cyrku Olimpia, w którym mieści się przeszło 10 tysięcy osób.

Do zgromadzonych przemówienia wygłosili: dr. Stefan Piotrowski, członek Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, red. Karol Wierczak z Warszawy, mec. Kazimierz Kowalski z Łodzi, dr. Tadeusz Wróbel, kierownik organ. Str. Nar. w okręgu poznańskim, oraz robotnik Antoni Belka z Łodzi.

Entuzjastycznie przyjmowani mówcy podkreślali głównie konieczność organizowania się wszystkich w szeregach Stronnictwa Narodowego, co ma dać odpowiedź na fakt nieodbycia wyborów do rady miejskiej w Poznaniu. **„Lokale wyborcze muszą zamienić się w lokale werbunkowe Stron. Narodowego, do których w dniu 20 grudnia b. r. przyjść winni wszyscy, by przez podpisanie deklaracji członkowskiej zamanifestować swe przekonanie".**

Dr. Tadeusz Wróbel na zakończenie swego przemówienia przedłożył poniżej podaną rezolucję w sprawie Gdańska, przyjętą entuzjastycznie przez zgromadzonych.

Brzmiała ona:

REZOLUCJA.

„Pamiętając o tym, iż kto posiada Gdańsk, ten włada ujściem do morza Wisły, naszej rzeki narodowej, a tym samym ma klucz do panowania nad całym biegiem;

rozumiejąc, iż istotna niepodległość państwa polskiego nie może być zabezpieczona, jeśli ujście najważniejszej rzeki znajdować się będzie w obcych rękach;

przypominając, iż postanowione na konferencji pokojowej paryskiej włączenie Gdańska do terytorium państwa polskiego nie zostało zrealizowane wskutek przemożnych wpływów żydowskiej polityki światowej i że określone w traktacie wersalskim prawno-polityczne stanowisko wolnego miasta Gdańska jest minimum tego, czego Polska miała prawo domagać się od państw sprzymierzonych;

stwierdzając wreszcie, iż już od samego początku istnienia wolnego miasta, aż po dzień dzisiejszy Niemcy czyniły stałe wysiłki, ażeby wszelkimi sposobami podważać przepisy traktatu pokojowego, ustanawiające faktyczny protektorat państwa polskiego nad Gdańskiem, co im się w znacznym stopniu udało przeprowadzić, że pomimo zawartego z Niemcami w lutym 1934 r. układu o pokojowym współżyciu między Polską a Niemcami w okresie dziesięciolecia, Niemcy coraz energiczniej i coraz jawniej przygotowują zerwanie węzłów, łączących Gdańsk z Polską i głoszą przez swoich przywódców hasło powrotu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej,

my, w imieniu Obozu Narodowego i wszystkich miłujących Ojczyznę Polaków, oświadczamy:

Zamach na Gdańsk, próba oderwania go od Polski — to wojna. Pokojowe załatwienie tej sprawy w sensie planów niemieckich jest wykluczone. W wojnie, któraby z tego powodu wybuchnąć musiała, Polska broniąc swoich odwiecznych praw do Gdańska, walczyć będzie do upadłego, wiedząc, że tu chodzi o jej istotną niepodległość i o jej byt, jako wielkiego państwa. O tym wiedzieć powinni ci wszyscy, którym naprawdę chodzi o utrzymanie pokoju w Europie i w świecie."

Zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego w dniu 13 bm. było widomym znakiem nastrojów zawsze narodowego Poznania.

Za kratą

Kol. kol. Melchior i Grzegorz Wnorowscy, Rząca i Gąsowski, aresztowani po marszu na Kobylniki w dniu pamiętnych wyborów 8 września ub. r. do Sejmu.

Kol. kol. Napoleon Siemaszko, Zwierzewicz i Ogórek skazani wyrokiem Sądu Okr. w Łodzi w dniu 6 kwietnia 1936 r. każdy na 4 lata więzienia.

Kol. Adam Doboszyński wraz z 41 kolegami aresztowany dnia 30 czerwca 1936 r. po Myślenicach.

Kol. kol. Luba, Jaworowksi, Rutkowski, Strzałka, Klimaszewski, Sledziewski i Swalina, aresztowani w związku z zajściami przeciwżydowskimi w Zambrowie.

Kol. Roman Sobczak, aresztowany w Kole dnia 21 września br.

Kol. kol. Jan Koper i Kazimierz Perliński, aresztowani w nocy na 7 października 1936 r. w Radomsku za zajście z żydem.

Kol. kol. Sadzik Władysław oraz jego 88 letni ojciec Sadzik Walenty, Mozalewski Antoni, Cypliński Zygmunt, Łyczko Roman, Skrodzki Stefan, Hincingerowa Czesława, Fularski Ciesielski i Terakowski z Sosnowca, oraz z Dąbrowy Górniczej kol. Tadeusz Sobolewski, członek Zarządu Okr. S. N. w Zagłębiu, aresztowani 9 października 1936 r. z nieznanego powodu.

Kol. Zbigniew Witkowski, kierownik Koła S. N. Poznań - Rataje, osadzony w dniu 6 listopada 1936 r. w więzieniu przy ul. Młyńskiej, celem odbycia miesięcznej kary.

Bunt wojsk chinskich

Żołnierze chinscy zamiast walki z komunistami chcą walczyć z Japonią

W prowincji Szen-Li nastąpił bunt wojsk chińskich. Całe Chiny śledzą z żywym zaniepokojeniem wydarzenia, jakie mają tam miejsce. Zbuntowane wojska po uwięzieniu marszałka Czang-Kai-Szeka i jego najbliższych, wysunęły następujące żądania: 1) akcja zbrojna przeciw Japonii, 2) urzeczywistnienie w Chinach w całej pełni wskazań Sunjat-sena, 3) odebranie Mandżurii.

Bunt wojsk nie był całkowitą niespodzianką dla kół dobrze poinformowanych. Armia zbuntowana została wysłana przeciw wojskom komunistycznym,ześrodkowanym w północno-zachodnich prowincjach Chin.

W jej szeregach od wielu miesięcy rosło niezadowolenie. Żołnierze, wyczerpani wskutek długotrwałego wygnania z rodzinnych okolic, obawiali się, że zostaną rozproszeni i wysłani partiami do prowincji Fu-Kien. Wielu chciało walczyć z komunistami i głośno domagało się wojny z Japonią. Pobyt marsz. Czang-Kai-Szeka w październiku pozornie spowodował uspokojenie.

W Szanghaju twierdzą, że obecny bunt został wywołany przez kilku podwładnych Czang-Sueh-Lianga. W Chinach zapanowało wielkie podniecenie od chwili zaatakowania prowincji Sui-Juan przez Mongołów, popieranych przez czynniki zagraniczne. Odbyły się manifestacje przeciwjapońskie w Pekinie i Szanghaju, zorganizowane przez studentów oraz inteligencję, należącą do t. zw. „stowarzyszenia zbawienia narodowego". Nawet w łonie Kuomintangu istnieć ma odłam, sprzyjający idei przymierza z Sowietami przeciw Japonii.

Ostatnie wydarzenia w Sen-Si wskazują, że niektóre czynniki nie cofają się przed niczem celem zmuszenia rządu do zajęcia nieprzejednanego stanowiska wobec Japonii.

W prowincji Szan-Si zaczęły się rzekome działania wojenne i doszło do starcia pomiędzy wojskami rządowymi a powstańcami, których siły obliczają na 100 tysięcy.

Wojska rządowe pospiesznie są wysyłane w celu stłumienia rewolty. Ruch kolejowy uległ przerwie. Znaczna część pociągów zajęta jest przez transporty bojowe. Na czele oddziałów rządowych stanął min. Hoying-Szing.

Awantura w radzie białostockiej

Radny narodowy postawił wniosek o przesadzenie żydów na drugą stronę

Na posiedzeniu Rady Miejskiej, radny z „Bundu" niejaki Flomenbaum wystąpił z ostrą krytyką o postępowaniu młodzieży akademickiej na uniwersytetach, a zwłaszcza, że postawiono wniosek o osobne ławki w uczelniach dla żydów.

W tej samej chwili wstał radny Biegański i wskazując na niebezpieczeństwo żydo - komuny, stawił wniosek o osobne fotele dla radnych chrześcijan i osobne po lewej stronie dla radnych żydów. Wniosek publiczność przyjęła oklaskami. Gdy radny żyd Waks, chciał replikować, radni chrześcijanie opuścili salę obrad razem z prezydentem miasta Nowakowskim, który oddał na ten czas przewodnictwo w ręce wiceprezydenta.

Po mowie radnego Waksa posiedzenie zamknięto.

Wyraźne uprzywilejowanie żydów

Katolicka Agencja Prasowa podaje co następuje: Znana jest powszechnie wielka oszczędność Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego w wydatkach na lekcje religii rzymski-katolickiej w szkołach. Z braku na ten cel odpowiednich kredytów zredukowano ją do minimalnej liczby godzin. Na tym tle dziwnie wygląda hojność upośażenia w lekcje religii publicznych szkół powszechnych przeznaczonych dla dzieci żydowskich we Lwowie. Kosztem języka polskiego oraz innych przedmiotów każda klasa ma aż cztery godziny tygodniowo oddane do rozporządzenia nauczycieli religii. Te godziny dodatkowe nie są opłacane z funduszów gminy żydowskiej, jak to było za czasów austriackich. Płaci za nie skarb państwa. Takie uprzywilejowanie religii mojżeszowej i dzieci żydowskich odbywa się pod protektoratem p. wizytatora Halibeja i p. kuratora Gadomskiego.

Co przechowywano w skarbcu!?

Starosta piotrkowski w asyście przedstawicieli władz bezpieczeństwa przeprowadził nagłą rewizję skarbca zarządu miejskiego miasta Piotrkowa.

Rewizja dała sensacyjne wyniki. W skarbcu, zamiast pieniędzy, znaleziono kilkanaście luf od karabinów maszynowych najnowszej konstrukcji, pieczołowicie przechowywanych w specjalnej skrzynce, jakiej używa się do przechowania broni palnej typu szybkostrzelnego.

Ze względu na dobro śledztwa, szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są w tajemnicy. Jak wiadomo, zarząd miejski w Piotrkowie znajduje się pod wpływem socjalistów.

Wstąp do Stronnictwa Narodowego!

Baczność Polacy! - żydo-komuna rusza do ataku

Według agencji „Baltpress" naczelne władze komunistyczne opracowały plany działania w odniesieniu do zagranicy, oraz w stosunku do Rosji Sowieckiej. Wynika z nich następujące postanowienia:

1) Zmniejszenie terroru w odniesieniu do wszystkich Rosjan i przywołania ich do współpracy dla dobra narodu. (czytaj **żydów** red.) Powinno to w rezultacie wywołać znaczne odprężenie w państwie sowieckim.

2) Wychowanie w inteligencji sowieckiej swego rodzaju patriotyzmu sowieckiego, przy zachowaniu wszystkich **zdobyczy socjalnych ustroju komunistycznego.** (!?!)

3) Obsadzenie naczelnych stanowisk w państwie sowieckim Rosjanami.

4) We wszystkich uczelniach Związku Sowieckiego forsowanie twórczości rdzennie rosyjskiej.

5) Dokonania w armii daleko idącej „czystki" i poobsadzania Rosjanami stanowisk komisarzy politycznych.

6) Dopuszczenia Rosjan w większym stopniu do handlowego i przemysłowego życia państwa sowieckiego; zezwolenia na wolny handel na całym terytorium Rosji.

Wprost nie do uwierzenia, jak ta banda zbrodniarzy przybrała nagle „owcze skórki" wobec uciemiężonego dotychczas narodu rosyjskiego. I zdawałoby się, że to już naprawdę i na zawsze spokój zapanuje w tym, krwią i łzami ociekającym kraju.

Lecz nie łudźmy się nadzieją, gdyż to tylko dla chwilowego uspokojenia co raz bardziej burzącego się narodu rosyjskiego. Z planów przeznaczonych na działania zagranicą wynika, że chodzi im jedynie o zabezpieczenie sobie tyłów w razie jakiejkolwiek klęski na tych terenach.

Postanowiono bowiem:

1) Podtrzymywać wszelkimi siłami wojnę domową w Hiszpanii, zwrócić uwagę na wewnętrzne sprawy Francji i Polski, (!!!) **podtrzymywać na terytorium tych państw fronty ludowe, dezorganizować wewnętrzne życie w Polsce i we Francji.**

2) Jednocześnie wzmocnić propagandę na rzecz powszechnego pokoju. (?)

3) Dążyć za wszelką cenę do zlikwidowania organizacyj nacjonalistycznych, choćby w drodze aktów terrorystycznych wobec szefów tych organizacyj.

4) Zlikwidować do minimum stosunki handlowe z państwami faszystowskimi i jednocześnie demaskować przed światem (?!) ich dążenia zaborcze.

5) Wzmocnić ruch komunistyczny na Bałkanach, a szczególnie w Rumunii i Bułgarii.

Jednym słowem — głaszczą Rosjan, aby tym bezpieczniej sięgnąć w zanadrza nieujarzmionych dotąd ludów Europy.

Podwójmy więc naszą czujność.

Wyczyn członków „Wici"

W Pawłowicach pow. garwolińskiego miał miejsce nienotowany dotychczas wypadek napaści na księdza. W czasie udawania się proboszcza par. Pawłowice, ks. Jana Sochy, z budynku parafialnego do kościoła, celem udzielenia ślubu, na cmentarzu kościelnym zastąpił księdzu drogę jakiś osobnik, popchnął księdza kilkakrotnie, a następnie uderzył w głowę. Gdy w obronie napadniętego księdza stanął pewien starszy gospodarz, drugi osobnik, ukryty za murem cmentarnym, uderzył go niespodziewanie z tyłu cegłą. Ks. Socha w obawie przed dalszą napaścią, zmuszony był odstąpić od obrządku udzielenia przybyłej parze ślubu. W godzinę później na powracającego gospodarza, który stanął w obronie księdza, została urządzona zasadzka i pobito go do utraty przytomności.

Jak się okazało, napaści na księdza i gospodarza dokonali członkowie miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici", z prezesem Koła Janem Ptaszkiem na czele, najprawdopodobniej za to, że ks. Socha potępiał z ambony działalność tej organizacji. Prezes koła Jan Ptaszek został aresztowany.

Najwyższy czas położyć kres grasowaniu Wici.

Nowy król w Anglii

Zakochany w żydówce angielski Król Edward VIII, któremu parlament nie pozwolił wybranki serca wprowadzić na tron Anglii, w dniu 11 grudnia zrzekł się tronu. Równocześnie zrzekł się on wszystkich tytułów, przybierając rodowe nazwisko Windsor.

Królem Anglii został, młodszy brat, który jako Jerzy VI wstąpił na tron dnia 12 bm.

Głosy... i echa

Ciekawe wspomnienie

Pan Juliusz Poniatowski, obecny minister rolnictwa, oddawna już znany jest ogółowi społeczeństwa narodowego ze swych mocno lewicowych przekonań, oraz niemniej lewicowych, a za to mało życiowych prób sanacyjnej reformy rolnej itp.

Wpadła nam właśnie w rękę dość stara, bo w r. 1923 wydana broszurka o „ludowej i narodowej" polityce thuguttowców, czyli Stronnictwa „Wyzwolenia".

Jak wiadomo, w czasie owym było w Polsce kilka mocno różniących się zasadami grup ludowych, wśród których właśnie „Wyzwolenie" odznaczało się specjalnym radykalizmem programowym.

Do tego „Wyzwolenia" należał m. in. przed swojem przejściem na „wiarę" sanacyjną pan Juliusz Poniatowski.

I oto, co dosłownie czytamy o nim we wspomnianej broszurze:

„Poseł Juliusz Poniatowski, b. minister rolnictwa, jeden z twórców i członków rządu lubelskiego, jest synem obszarnika, właściciela majątku Jasinów. Człowiek to niesłychanie ambitny, ale z krwi i kości socjalista. Przebywając w Krakowie i w Belgii, pracował wśród młodzieży socjalistycznej, przesiąkł doktrynami socjalistycznymi i w stronnictwie, pracującym wśród ludu, znalazł się dlatego, że został przez socjalistów na wieś swego czasu odkomenderowany. Kieruje się zawsze i wszędzie w teorii hasłami socjalistycznymi, które z chłopa chcą zrobić niewolnika i parobka".

Oto krótka, ale jak dosadna charakterystyka p. Poniatowskiego. Na wet i dziś nie wiele możnaby do niej dodać.

Precz z żydo-komuną!

Sprawa robotnicza a Obóz Narodowy.

18) (Ciąg dalszy.)

ISTNIEJE ŁĄCZNOŚĆ INTERESÓW MIĘDZY KLASAMI — ZAWODAMI.

Socjał - żydy prawią, że między klasami, naszymi zawodami istnieje sprzeczność interesów. Narodowcy na to twierdzą, że istnieje łączność interesów! Ostatnimi czasy można się było łatwo o tym przekonać. Skoro robotnik nie miał pieniędzy, to znaczy ich nie zarobił, nie miał ich i kupiec, bo robotnik nie miał za co towarów od kupca kupić. Ucierpiał i na tym znowu polski chłop, bo nie mógł sprzedać swego masła, gdyż robotnik nie mógł go kupić, nie mógł go też kupić i splajtowany kupiec. A mniejszy fabrykant? On też na tem źle wyszedł, boć splajtowany kupiec i znędzniały chłop nie mógł od niego towaru kupić. Mały fabrykant musiał też splajtować. Prosperują za to żydowskie fabryki, bo oni to potrafią plajtę tylko taką zrobić, na której porządnie zarabiają!

Naród polski musi zrozumieć, że wzajemne zwalczanie się klas - zawodów doprowadzi go do zguby. Stąd też niech się nikt nie dziwi, że w państwie narodowym będą tak wysokie kary na kapitalistów lub inne zawody, któreby swym postępowaniem chciały wzniecić walki klas!

FABRYKANT A ROBOTNIK.

A teraz zapytajmy, czy istnieje łączność interesów między fabrykantem a robotnikiem. Rozum nam mówi, że przecież tak, bo robotnik daje pracę a fabrykant daje maszyny, warsztat i pieniądze. Wszystko to razem dopiero może funkcjonować. Przecież sama maszyna nic nie zrobi bez obsługi, same pieniądze złożone też się nie rozmnożą w cudowny sposób. Widzimy, że tu istnieje łączność między pracę a warsztatem - fabryką. Jest tylko jeden warunek, który musi być spełniony, a to podział zysku! W podziale zysku musi być równowaga. Otóż to było źle, tu była równowaga zwichnięta. Warsztat i pieniądze wyzyskiwały pracę dawaną przez robotnika, biorąc dla siebie bodajże często 90 procent zysku! I to było powodem powstania walki klas, to było powodem, że robotnik zaczął nienawidzieć fabrykanta. Tu widzimy też jasno dlaczego to powstały te niezwykłe wielkie fortuny fabrykantów, te miliony, gdy tymczasem robtnik żył w nędzy.

To nazywa narodowiec wyzyskiem. Ale i tu musimy jasno oświadczyć, że te miliony zostały zdobyte przez fabrykantów niesłusznie. Te miliony, to praca, a często nędza i łzy robotnika! Podczas gdy wielcy kapitaliści pławili się szampanach, rozbijali się samochodami i pieniądze często przegrywali w kasynach gry zagranicą, polski robotnik i polski naród żył w nędzy. Otóż ze stanowiska programu narodowego jest to niedopuszczalne.

Program narodowy ma za cel dobro narodu i to całego narodu, ma na celu w pierwszym rzędzie dobro tych, którzy temu narodowi najwięcej dają, ma na celu dobro tych, którzy ten naród bronią, dla niego pracują i go rozradzają, a przecież te warunki chyba w pierwszym rzędzie spełniają robotnicy. Stąd też trzeba o to dbać, by ten robotnik, ta część bardzo ważna narodu miała się dobrze, by mogła dobrze pracować, by był zdrowy i silny, by mógł odpowiednio wyżywić swoją rodzinę, swoje dzieci, które będą w przyszłości podporą narodu. Ze stanowiska narodowego jest nie do pomyślenia, by ktoś mógł lekkomyślnie tę część narodu niszczyć przez to, że ją wyzyskuje. Wyzysk robotnika i wykorzystywanie nad miarę jego sił jest zbrodnią narodową, którą przyszły rząd będzie surowo karał i to w sposób bezwzględny. Ruch narodowy nie służy żadnej warstwie, żadnej warstwie nie pochlebia, ruch narodowy dąży do tego, by wszystkie warstwy miały się dobrze i ten program wykona czy to się podoba, czy nie, bo tego żąda naród polski. Fabrykant musi zrozumieć, że robotnik jest pełnowartościowym człowiekiem, że jest ważną cząstką narodu, że ma prawo do korzystania z tych ulepszeń, które przynosi nam postęp kulturalny. Widzimy, że ruch narodowy podchodzi do wszystkich warstw naturalnie, nic nie ma do zatajenia, mówi prawdę każdemu.

W przyszłym państwie narodowym fabryka musi stanowić wspólne dobro robotnika i fabrykanta, służyć ona musi wspólnego dobra, a nie tylko dla fabrykanta, jak to dotychczas było. Podział zysków musi być sprawiedliwy.

Za słuszną pracę — słuszna płaca. Zyski dzielić trzeba conajmniej pół na pół. W państwie narodowym nie będzie możliwym, by jakie fabrykant w ciągu kilku zaledwie lat osiągnął miliony. Ruch narodowy dąży do tego, by robotnik zarabiał tyle, by się mógł o ile możliwości usamodzielnić, by jak najprędzej znalazł swoją własność!

Ruch narodowy usunie walkę klas, ale rozpocznie ją usuwać od fabrykantów! Nie starczy bowiem prawić kazań robotnikom, gdy tymczasem pod ochroną tych kazań fabrykanci dokonują wprost rabunkowych przestępstw na robotniku, wyzyskując go do niemożliwości.

(C. d. n.)

SOCJALIZM I KOMUNIZM SŁUŻĄ INTERESOM ŻYDOWSKIM

O przyszłość naszego rolnictwa

Polska — kraj o dużych bogactwach naturalnych, ma wszelkie dane do rozbudowy swego przemysłu rolnego, który w rzeczywistości stojąc na wysokim poziomie, jest zdolny odegrać zasadniczo wybitną rolę tak w stosunku do całości naszego życia gospodarczego, jak i bezpośrednio w odniesieniu do rolnictwa. Jednak w obecnej chwili rolnictwo nasze jest nie zdolne odegrać w naszym życiu gospodarczym tej roli jaką powinno. Bowiem gospodarstwa karłowate, których mamy 71,6 proc. użytkowanej powierzchni w Polsce, w chwili obecnej wykazują niedostateczną rentowność, gdyż czysty dochód roczny z 1 ha wynosi netto 17 zł.

Natomiast inne państwa, jak Niemcy mają z 1 ha netto 45 zł lub Holandia z 1 ha 417 zł (patrz rocznik statystyczny 1936 r.).

Oceniając całość sytuacji w jakiej znajduje się nasze rolnictwo w Polsce, przychodzi się jasno do wniosku, że jakiekolwiek pociągnięcie w kierunku wydźwignięcia rolnictwa naszego na właściwy poziom w chwili obecnej jest nie możliwym. Choćby z tego względu, że obecna polityka gospodarcza nie mająca oparcia o interes rdzenny w narodzie, zostanie i zostać musi zawsze ułomną w poczynaniach.

Nie zdolne są pomóc naszemu rolnictwu żadne zjazdy gospodarcze kończące się kawką. Nie pomogą świetne mowy wygłaszane przez dygnitarzy rządowych już od 1926 roku.

Jednym słowem, rolnictwo zostanie na tym poziomie wegetacji do chwili, kiedy Obóz Narodowy weźmie władzę w swoje ręce i wprowadzi w życie państwa program gospodarczo - polityczny, oparty o interes narodu.

J. Krzyżanek.

Zbudź się, sumienie!

Napoleon Mały

15) Tłumaczyła i opracowała Zofia Gołębiowska

(Dokończenie.)

A gdzież jest honor Armii, skoro ma na czele ludzi oddanych nie krajowi, nie Narodowi, ale panu Bonapartemu, którzy są ślepym narzędziem w jego ręku! Dokąd oni prowadzą tę armię? Do jakich klęsk?

— — — — — — — — — — — —

Gdzieś w ciemnym zaułku ulicznym czai się człowiek nędznie ubrany, głodny, drżący z zimna... chce ukraść, by zaspokoić głód... może zamorduje, jeśli ofiara zacznie krzyczeć... waha się... a nuż mu się nie uda... i wpadnie w ręce policji... w tym widzi wspaniały powóz... w nim pana Bonapartego... przechodnie obnażają głowy. Człowiek z zaułka śledzi go długo wzrokiem z zazdrością i szepce:

— Udało mu się!

— — — — — — — — — — — —

To co dziś jest zastraszającym w naszym państwie dla życia moralnego przyszłych pokoleń — to bezkarność zbrodni.

Stąd ta degradacja moralna i polityczna. Pan Bonaparte traktuje Francję, jak kraj zdobyty. Przekreślił wszystkie gwarancje obywateli, przesłonił swoim portretem majestat Rzeczypospolitej, każe chrzcić place publiczne w stolicy i ulice miast swoim nazwiskiem; usiłuje zatrzeć dzień święta narodowego— niech wolnym obywatelom wystarczy, że muszą świętować dzień jego imienin. — Stawiają mu najlojalniejsi pomniki, a przed nim warty z karabinami. Zamiast Marsylianki śpiewa się hymny na jego cześć.

Kogo się dziś prześladuje? Ludzi honoru, ludzi Prawa, ludzi czystego, niesprzedajnego sumienia!

— — — — — — — — — — — —

Ach, kiedyż uwolni się Naród, wolny i wielki mój Naród od tego człowieka, który jest jego hańbą i przekleństwem?

Ten człowiek jest niepoczytalny i wiedzie w ciemnościach Francję do nieszczęścia, do zguby. I on wierzy w to, że cieszy się uznaniem, on, który depce każdy przejaw wolnej myśli, on, który wyszedł z oparów krwi i zbrodni na najwyższe szczeble władzy! Wierzę, że znajdzie się jakiś Brutus w najbliższym otoczeniu tego quasi — Cezara!

— — — — — — — — — — — —

Och, zbudź się sumienie!

On doprowadza swój Naród, tego Chrystusa narodów, do śmierci moralnej i politycznej!

— — — — — — — — — — — —

Naród jest w letargu... ale przyjdzie, już wkrótce przyjdzie dzień, w którym się zbudzi i strząśnie z siebie ohydę narzuconej mu przemocą rzeczywistości!

Och, zbudź się sumienie!

KONIEC.

Oto nam chodzi!

Jak się dowiadujemy, związki kupców żydowskich w Polsce zapowiedziały, że nie wezmą tego roku udziału w Targach Poznańskich.

O to nam przecież chodzi! Nikt nie pragnie, aby się do polskiego życia gospodarczego wciskali. Przeciwnie, niech się z niego jak najszybciej usuwają!.

Ś. p.
MIELOCH FRANCISZEK
członek Koła S. N. Brodowo, lat 27, zmarł 6. 12. 1936 r.

Zarząd Pow. S. N. i wszystkie Koła S. N. w powiecie składają tą drogą wyrazy współczucia rodzinie i krewnym.

Ś. p. kol. Mieloch był bardzo gorliwym członkiem i pozostawił w gronie swych kolegów głęboką żałość.

Zarząd Pow. S. N. Środa.

Z CZARNKOWA

Dziwne postepowanie.

Dnia 21 listopada br. odbyło się w lasach państwowych w Sarbi pow. czarnkowskiego polowanie, na którym był Prezydent Rzeczypospolitej. St. posterunkowy Grossmann ze Sarbi werbował ludzi do polowania (naganiacze) i wybrał sa mych Niemców, gdyż Polacy, jak twierdził, to sami narodowcy, których nie należy popierać.

Trzeba nadmienić, że w Sarbii jest dużo Polaków bezrobotnych.

POLSKI, CZY ŻYDOWSKI BURMISTRZ

W Czarnkowie burmistrz p. Ciepluch wydał z węgli przeznaczonych dla bezrobotnych 50 ctr. jednemu z kupców żydowskich, za to nie wszyscy Polacy bezrobotni zostali obdarzeni.

Szkoda, że tak mało...

Według sprawozdania Syndykatu Emigracyjnego, w listopadzie br. wyemigrowało z Polski ogółem 1850 osób. W tym do Palestyny 367.

Szkoda, że tylko tyle. Wolelibyśmy, żeby więcej żydów wyniosło się z Polski!

JEDNAJ PRENUMERATORÓW „POLSCE NARODOWEJ"

O stocznię w Gdyni

Wiadomość o likwidacji Stoczni Gdyńskiej wywołuje wśród społeczeństwa polskiego wielkie zdumienie, a nawet oburzenie. I słusznie. Toż przecież sam fakt, że Gdynia port morski, aspirujący do pierwszego miejsca na Bałtyku i posiadający już około 50 własnych regularnych połączeń z portami całego świata ma być pozbawiona własnej stoczni, mieści w sobie **coś wprost niesłychanie absurdalnego,** w co się nawet nie chce wierzyć. Czytając o tym **niezwykle szkodliwym kroku** dla uprzemysłowienia Gdyni a jeszcze większym dla naszego uniezależnienia się od stoczni obcych, człowiek przeciera ze zdumienia oczy i pyta: **dokąd to prowadzi?** Gdzież jest realizacja zupełnie słusznego i mądrego hasła: **za własne pieniądze, li tylko z własnego, krajowego materiału, li tylko polskimi rękoma i li tylko w polskich stoczniach budować będziemy nasze okręty zarówno handlowe, jak i wojenne!**

Likwidacja Stoczni Gdyńskiej jest najoczywistszym **zaprzeczeniem powyższego hasła!** Jest **dobrowolną rezygnacją** z naszego słusznego dążenia do zupełnego uniezależnienia się w zakresie budowy i naprawy statków morskich od stoczni zagranicznych. Jest **poważnym ciosem,** zadanym własną ręką naszej niezależności gospodarczej a przede wszystkim zbrojeniowej na morzu.

Nie dość na tym. W likwidacji Stoczni Gdyńskiej można dopatrywać się także czynnika **własnej niemocy i zdrady.** Tak, zdrady dotychczasowych naszych ambitnych, mądrych zamiarów i planów zamorskich. Trudno bowiem wyobrazić sobie dosadniejszą ilustrację naszej obecnej rzeczywistości, jak **budowanie naszej potęgi morskiej nie we własnych stoczniach, ale w obcych.** Róbmy tak dalej, a daleko zajdziemy.

Jedna mnie rzecz w tym wszystkim dziwi. Mianowicie dlaczego **tumani się własne społeczeństwo mirażami naszej potęgi i przeogromnymi planami morskimi i zamorskimi,** skoro się prawie nic lub bardzo mało robi dokoła ich realizacji? Czasami nawet robi się coś wręcz przeciwnego temu, co się głosi. Przykład: likwidacja Stoczni Gdyńskiej.

Pytam się więc czynników miarodajnych: po co w błąd wprowadza się własne społeczeństwo? Po co je oszukuje się? Po co się je łudzi? Czy nie lepiej i daleko uczciwiej sprawę postawić jasno i na właściwej płaszczyźnie? **Czy nie lepiej mniej gadać, mniej obiecywać, mniejszy wykreślać plan, a więcej dbać o dotrzymanie i przeprowadzenie tego, co się planuje i do czego się zmierza?** Blaga bowiem jest drogą niesłychanie niebezpieczną: samodzielnego bytu na niej budować nie można. **Daleko więc lepiej mówić prawdę, prawdę przykrą, bolesną nieraz, ale zawsze prawdę!**

Pamiętajmy, że prawdą daleko dalej zajdziemy, niż blagą! Społeczeństwo będzie miało także więcej zaufania w chwilach krytycznych do ludzi, którzy głoszą wszędzie i zawsze prawdę, niż do blagierów. Nietumanione, nieoszukiwane, nieobełgiwane w chwilach krytycznych zdobędzie się zawsze na daleko większy wysiłek, bo z taką ewentualnością, znając swoją słabość, ciągle bedzie się liczyć, niż zapewniane i uspokajane, że wszystko jest jak najlepiej, że niczego nie należy się obawiać, że na każdym polu odnosimy same tylko sukcesy, gdy w rzeczywistości ponosimy wszędzie same klęski.

Czas więc najwyższy na zaprzestanie tej wysoce niebezpiecznej gry! Czas na życie surowe, jasne, nieskomplikowane i prawdziwe w każdej dziedzinie naszej zbiorowości, czas!

Wracając zaś do sprawy Stoczni Gdyńskiej, uważam, że pod żadnym względem **nie można dopuścić do jej likwidacji. Nie można za żadną cenę zmarnować istniejącego już w Stoczni Gdyńskiej aparatu, jego zdobyczy i doświadczenia technicznego. Nie można!** Toż do utrzymania stoczni potrzeba zamówień wyższych od dotychczasowych o 2 miliony złotych. Czy tych zamówień nie mogłoby uskutecznić państwo, choćby kosztem **zmniejszenia dotacyj na różne nasze reprezentacje** zarówno w kraju jak i zagranicą? A gdyby nawet tych kosztów nie dało się zmniejszyć, to jest inna droga zdobycia na ten cel potrzebnych pieniędzy. Mianowicie **obciąć diety naszym posłom i senatorom,** którzy i tak przez 8 miesięcy nic nie robią do połowy, a natychmiast otrzymamy potrzebne dla utrzymania Stoczni Gdyńskiej pieniądze. **500 zł miesięcznie i wolny bilet jazdy na kolejach państwowych dla polskich „suwerenów" — zupełnie wystarczy.** Zresztą uważam, że **diety winny być wypłacane dziennie, za pracę w Izbach, a nie za wywczasy i nieróbstwo. Dotychczasowe wynagradzanie naszych posłów i senatorów uważam z punktu widzenia społecznego za wysoce demoralizujące.** Jak ma być sanacja, to sanacja (uzdrawianie) na całej linii, a więc i bez omijania „suwerenów".

Poza tym pożądane jest nie tylko zmniejszenie diet poselskich, ale także i **wynagrodzenie ze skarbu państwa pp. ministrów, wiceministrów, dyrektorów i wyższych urzędników,** których uposażenie jest teraz proporcjonalnie do naszych warunków gospodarczych i ogólnego poziomu życia szerokich mas społeczeństwa stanowczo za wysokie. **1500 złotych dla ministra, a 1000 złotych dla wyższego urzędnika powinno być wynagrodzeniem wystarczającym.**

Przeznaczmy tylko dotychczasowe nadwyżki od tych sum na nasze zbrojenie się na morzu i na powiększenie naszej floty handlowej z warunkiem budowania jej w stoczniach własnych, a nie tylko **Stoczni Gdyńskiej nie trzeba będzie likwidować,** lecz przeciwnie, **trzeba ją będzie rozbudować.**

A przecież społeczeństwu polskiemu chodzi nie o **likwidację Stoczni Gdyńskiej, ale o jej utrzymanie i dalsza rozbudowę!**

Wojciech Dunin.

Dożywianie żydowskich dzieci

Londyński związek żydowskich organizacyj pomocy przeprowadza obecnie akcję dożywiania dzieci żydowskich w Polsce. Akcja ta, na której czele stoi córka Nachuma Sokołowa, obejmuje 47 000 dzieci. Żydzi polscy postanowili złożyć na ten cel 6 000 funtów. „Nowy Dziennik" żydowski podaje wiadomość, że również magistraty w Polsce złożą 5 000 funtów na rzecz wspomnianej akcji.

Nie dość, że żydzi otrzymują ciągłe zapomogi od współplemieńców z zagranicy, jeszcze i magistraty polskie z pieniędzy polskiego społeczeństwa będą udzielały zapomóg.

Czy polskie dzieci nie potrzebują pomocy? Czy polskie dzieci nie cierpią głodu?

Żydzi w sowieckim przemyśle

Moskwa (PAT.). — Centralny komitet Z. S. R. R. ogłosił rozporządzenie o utworzeniu związkowego komisariatu obrony państwa.

Na stanowisko komisarza powołano Mojżesza Rudzimowicza, zaś na jego zastępców — Michała Kaganowicza i Romualda Miklewicza.

Kuszenie szatanów

... I zawiódł po wiekach duch socjal - komuny, posiłkowany adherentami „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej", tudzież hochsztaplerską karawaną posła Mroza, rzeszę Narodu na górę Demagogii... A był tam poniektóry człowiek nie-aryjski, uczony w piśmie Marksowym, w szczepianiu nienawiści klasowej biegły, rewolucyjnej pożogi krwawy reżyser. I siejąc ziarno niezgody, mówili starsi partyjni do rzeszy Narodu: „Tyś jest ochłoda pustyni i ziemi sól i wilgoć winnicy — idąc pod naszą wodzą, dojdziesz do rządów we wszystkich królestwach ziemi i dane ci będzie panowanie nad wszem stworzeniem". Słysząc to, radowała sie dusza człowieka starozakonnego, bo widziała już synów Izraela, zasiadających przy sterze władzy świata.

Ale naród widział równocześnie z wyniosłej góry rzesze ludu pracującego na Wschodzie w pognębieniu wielkim i wysługujące się w jarzmie niewoli komunistycznej żydowskim Sema potomkom, a na Zachodzie w oparach krwi toczące sie kwadrygi bolszewickiej ekspedycji „ideowej" po ziemi hiszpańskiej. Więc zachwiał się w swej ufności do starszych partyjnych i nie dał odpowiedzi...

Bo to są też ostatnie godziny historii.

I nie wiadomo dziś jeszcze, z jakiej skały Tarpejskiej strącać będzie polska racja stanu przeróżnych a tak szkodliwych derwiszów partyjnych, idących w tłum z kuglarstwem wymiętych w obiegu transparentów, przemyconych z poza wschodniego kordonu w określonym celu. Wiadomo tylko, że w łonie naszego Narodu wre praca nad stworzeniem silnej komunistycznej irredenty, wiadomo również, iż z całości politycznego kompleksu Polski usiłuje się wyrwać dla celów rozgrywek partyjnych poszczególne fragmenty naszej struktury społecznej i gospodarczej.

Mówi się, że jesteśmy na ostrym zakręcie dziejowym. My — Obóz Narodowy — wiemy, że z tego zakrętu prowadzą dalej tory polskiego nacjonalizmu mocarstwowego, wiemy dobrze, że na tym zakręcie wstające wśród naszego społeczeństwa siły wyrzucą poza obręb życia miazmaty żydostwa i kominternu. Wiemy, że na zakrętach dziejowych powstają wzmożone siły odśrodkowe, których rodzaje powyżej wyliczono, siły, mogące nasz narodowy pochód w przyszłość i w postęp na szwank narazić. Dlatego też wypowiedzieliśmy od zarania naszego ruchu zdecydowaną, bezkompromisową walkę o duszę Narodu, walkę, której jedynym celem jest zatknięcie sztandaru Wielkiej, — Chrześcijańskiej Polski na odcinkach najbardziej zagrożonych — w świecie robotniczym i włościańskim. I nie jest to praca bezowocna. Sztandar Wielkiej Polski tkwi w robotniczej Łodzi, zatknięty na gruzach panoszącego się tam jeszcze wczoraj niepodzielnie marksizmu!

Wszczęliśmy w trosce o przyszłe karty naszej historii zwycięskie rolowanie frontu przeciwnika, zarysowującego się na horyzoncie polskiego jutra. Zdajemy sobie sprawę z tych wszystkich przerostów i dysproporcji życia gospodarczego, które dla różnych klik stanowią cel planowania dalekosiężnych, a prowadzących do zburzenia narosłego w pochodzie wieków porządku prawnego — wypraw, t. zw. antykapitalistycznych. Jasną jest rzeczą, iż naród, uciekający się dla osiągniecia celów tak żywotnych, jak podniesienie sztandaru wartości swej armii, do zaciągania pożyczek — nie jest narodem kapitalistów. Na wszelki wyzysk i rozhuśtanie egoistycznych instynktów — znaleźć musimy obrożę ustawy, która określi stanowisko prawne grup i osób po linii interesów całego Narodu!

W walce o oblicze polityczne Polski prowadzimy akcję na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej — z niemałym trudem wyczekujemy na każdy przebłysk, na owo „lucidum intervallum" świadomości, ponoć nawet poważnie na umyśle upośledzonym się zdarzające — wśród naszych najjaśniejszych, by w chwili odpowiedniej przystąpić z naszym: „Patrz i sądź!".

Nie dopuścimy do międlenia na ziemiach Rzeczypospolitej badyli, wyrosłych na dzikim gruncie pocarskiej spuścizny, bo ruch nasz jest utwierdzeniem i afirmacją polskiego stanu posiadania — jest zwornikiem konstrukcji społecznej Narodu! Zaś dla kacyków partyjnych, wiodących swoje grupki na bezdroża, znajdziemy polskie schody spoliaryjskie, podobne tym, po których wielkość dawnego Rzymu zrzucała zwłoki zdrajców i sprzedawczyków swojej ojczyzny.

Poznań.

Bogusław Chełmicz.

Walczymy z żydo-komuną!

HENRYK BZYL

Komunizm narzędziem żydów

Czasy dzisiejsze wykazały dobitnie istnienie na terenie naszego życia politycznego dwóch zasadniczych frontów: żydo-komunistycznego i przeciwstawiającego mu śmiałe i nieugięte czoło frontu Narodu Polskiego zorganizowanego w Stronnictwie Narodowym.

To, co zwykliśmy nazywać „sanacją", znajduje się już dziś w daleko posuniętym stadium rozkładu i resztkami już tylko goniąc, lada chwila wyda swoje ostatnie tchnienie. Jest to tajemnicą publiczną. Słabość tej grupy wykazały w całym tego słowa znaczeniu te same wybory łódzkie, które okazały nam grozę niebezpieczeństwa żydowsko - komunistycznego. Fakt nieuzyskania przez sanację ani jednego miejsca w radzie miejskiej Łodzi jest chyba dość wyraźnym dowodem politycznego bankructwa tej ongiś potężnej grupy, która potrafiła Państwo nawet ze sobą utożsamiać.

Na czoło wrogów politycznych Narodu Polskiego, na czoło szkodników naszego życia politycznego, wysunęły się czerwone kohorty komunistyczne, popędzane, kierowane i opłacane przez żydów. Dla walczącego jest rzeczą niezmiernie ważną poznanie przeciwnika. Poznajmy więc i my żydo - komunę i jej niektóre tajniki.

Zagadnienie komunizmu łączy się ściśle z zagadnieniem żydowskim. Jedno z drugiego wypływa. Dlatego to, chcąc poznać komunizm trzeba koniecznie poznać i żydów, jako jego twórców, kierowników i siewców, jego popleczników i możnych protektorów.

Komunizm jest dzieckiem żydostwa (twórcą jego jest niemiecki żyd Karol Marks), które to dziecko wykołysane w żydowskiej kołysce przez takie niańki, jak Trocki i inni żydzi o słowiańskich nazwiskach, urosło do rozmiarów ogromnego podpalacza, grożącego zniszczeniem całemu światu.

Komunizm jest żydowskim wytworem tak co do formy, jak i co do treści, a zmierza nie do dobrobytu pracującej ludności, jak się to szumnie głosi, ale do dyktatury żydostwa nad całym światem chrześcijańskim.

Komunizm jest więc żydowskim środkiem do opanowania świata.

Gawęda...

Nie bójmy się walki, ani trudu

Wspólną cechą narodów słowiańskich od najdawniejszych czasów była łagodność, zamiłowanie do spokoju i bierność. Zaginęły więc bez śladu liczne ludy słowiańskie, które nie umiały zdobyć się na zdecydowaną obronę i twardą walkę o prawo do życia.

Naród tak samo jak pojedyńczy człowiek ma swoje prawo do życia, ale ma też obowiązek walczenia o swój byt. Musi sam się utrzymać.

Polacy zrozumieli to wcześnie i zasadę tę wcielił w czyn wierwszy nasz prawdziwy król Bolesław Chrobry. Zabrał pod swoje panowanie rozliczne ludy słowiańskie, a granice swojemu państwu wyznaczył tam, gdzie sięga mowa słowiańska, oparł je o morze. I mocną ręką zaczął uczyć swoich wojów i kmieci, jacy mają być, by stworzona potęga utrzymała się przez wieki.

Mijały pokolenia po pokoleniach. Jedne lepiej pojmowały swoje obowiązki, inne gorzej. Dziś z kolei my stajemy do pracy. Razem ze spadkiem — tej wielkiej myśli Chrobrego — stworzyć nieugiętą potęgę Polski, odziedziczyliśmy niestety również upodobania w bezruchu, obawę przed walką, cechy naszych przodków. Musi więc z nami stale walczyć chęć czynu i poczucie obowiązku.

Dziś po dziewięciuset latach Polska buduje na nowo swoje znaczenie i powagę w świecie. Dlatego też tym bardziej potrzeba ludzi, którzy będą wolni od tych wad słowiańskich. Nie wolno nam dziś ustępować w niczym, bo jesteśmy powołani do odbudowania potęgi Chrobrego.

Każda sprawa, dotycząca narodu, w takich warunkach staje się podwójnie ważna. Żaden Polak nie może usunąć się w ciszę swojego domu i nie myśleć o sprawach ogólnych. To było ciężkim grzechem dziewięć wieków temu i jest nim tak samo dziś. Wrodzona bierność i to ustępowanie „dla świętego spokoju" są ciężką szkodą dla całego narodu. Każdy, drobny nawet uczynek podnoszący powagę narodu polskiego, będzie przybliżał nas do tego wzoru potęgi, jakim jest dla nas Polska z czasów Chrobrego.

Jesteśmy synami tej ziemi, która wydała tak mądrego i dzielnego opiekuna spraw polskich, pokażmy, że jesteśmy również synami tego ducha. Stańmy się odważni, zdobywczy, nie bójmy się walki ani trudu. Nie mówmy sobie, że czyn jakikolwiek jest niemożliwy — to wymówki lenistwa i niedołęstwa. Okazyj do pracy nie zabraknie, tylko ciągle jeszcze brak pracowników.

HUMOR POLITYCZNY

KU PRZESTRODZE.

Szedł raz sobie bezrobotny
poprzez pola nocą
i przyglądał się, jak źródło
bije w górę z mocą.

Tryskał strumień coraz wyżej
z szumem i hałasem,
potem walił się na ziemię,
lecz niestety — w piasek.

I ginęły tajemniczo
wielkie wody zwały,
a o parę metrów dalej
płynął strumyk mały.

Na to wszystko patrzył człowiek
z zimna drżąc wśród nocy
i westchnienia śląc na temat
Zimowej Pomocy.

Odrowąż.

PAMIĘTAJ!
o bezrobotnych narodowcach

„Dobry Polak"

Były poseł sanacyjny, Marian Dąbrowski, wydawca krakowskiego, mocno zażydzonego Il. Kuriera Codziennego, jest, jak wiadomo, człowiekiem więcej, niż zamożnym. Zdawałoby się więc, że swoje obowiązki względem Skarbu Państwa spełnia należycie i regularnie.

Tymczasem okazuje się, że w tych dniach komornicy zajęli nieruchomości w mieszkaniu p. Dąbrowskiego. Jego zaległości podatkowe mają wynosić około 400 tysięcy zł.

To się nazywa „lojalność" wobec Państwa! Sposób iście żydowski — dorabiać się na wyzysku, lecz podatku nie płacić.

A takich panów Dąbrowskich jest w Polsce bardzo dużo! W szeregach „sanacji"...

MICHAŁ ŚWIĄCIŃSKI

SZARY FRONT

Pociąg rwał naprzód. Poznań pozostawał wtyle. Miasto szybko nikło w oddalającej się przestrzeni. Po kilkunastu minutach ponad stolicą Wielkopolski widać było tylko wierzchołki wież kościelnych i radiowych.

Przedział, w którym znajdowali się Porębscy, wypełniony był rojem trajlujących dzieci. Stary Porębski nie zważając na radosny szczebiot malców — pisał, kreślił i obliczał coś w małym notesiku, który po pewnym czasie schował do kieszeni i, zapatrzywszy się w okno, rozmyślał, rozważał i kombinował.

— Wszystko zależy od miejscowych warunków — odezwał się do syna, wtajemniczonego w cel podróży.

— Sądzę, że tamtejsze polskie społeczeństwo ustosunkuje się do naszej działalności przychylnie, jednakże ciekawy jestem, w jaki sposób podejmie z nami walkę to pejsate gudłajstwo. Będziemy dla nich objektem nieustannych ataków, które zawsze musimy odeprzeć zwycięsko, bo inaczej nasze poczynania będą wyrazem niedołęstwa lub tchórzostwa. Cofnąć się nie możemy, pokonać się nie damy. Zamierzony cel osiągnąć musimy. Od nas wezmą przykład inni, zrozumieją, że Polacy też mogą być zdolni do handlu!

— Zbyszku, jesteś młody, nie wiesz jeszcze czem jest życie; gdy ja miałem twe lata, to zdawało mi się, że cały świat mogę opanować. Nie wątpię w dodatnie skutki naszego przedsięwzięcia, — ale z samego tylko zamiaru nie można się entuzjazmować.

— Ojcze, entuzjazm jest źródłem energii, potrzebnej do pokonywania przeszkód w realizowaniu zamiarów.

— Radość, entuzjazm, zapał — to cechy młodości — rzekł stary Porębski, patrząc na roześmiane dzieci.

— Ojcze, młodość dlatego tworzy wielkie czyny, młodość — to odwaga i męstwo, młodość — to poświęcenie i ofiarność.

— Młodość, to wszystko, a my starzy, to nic — zaśmiał się Porębski.

— Starość — to doświadczenie i praktyka życiowa, mająca dla nas znaczenie wtedy tylko, gdy ułatwia realizowanie planów, a nie hamuje.

Pędzący pociąg zwolnił bieg. Stukające koła wagonów zmieniły swoją rytmikę. Słupy telefoniczne coraz wolniej i rzadziej przeskakiwały przed oczyma pasażerów, wyglądających na świat. Słabnął oddech żelaznych piersi parowozu.

Swarzędz!! — rozległ się okrzyk urzędnika kolejowego.

Z przedziałów wysypało się mrowie dzieci. Wsiadło kilku nowych pasażerów — paru minutach zadygotały wiązadła br...ów. Pociąg znowu biegł naprzód.

Stary Porębski korzystaj... z opróżnionego przedziału, położył się na ławce i popadł w lekką drzemkę.

Zdawało mu się, że z pod podłogi wydobywają się ludzkie szmery, gadanina, krzyk, kłótnia, jęki i rozpaczliwe westchnienia. Gdy pociąg zwalniał, to słyszał jak ktoś w osamotnieniu wzywa pomocy, lecz nikogo nie było, ktoby zlitował się nad samotnikiem. Naraz wszystko ucichło. Na horyzoncie wyobraźni pojawiły się nowe obrazy. Osamotniony człowiek walczy zawzięcie z czarną hordą, która szarpie go i rozrywa, kąsa jak żmija, dusi jak wąż, przygniata jak zmora. Przemoc wroga wyczerpuje wszelkie siły do obrony. Nadzieje zwycięstwa zasłania kirem zwątpienia szatański hufiec zła i przewrotności, rozsadzające dynamitem podstępu twardy granit silnej woli...

Podczas gdy koszmarne sny straszyły starego Porębskiego, Zbyszek cieszył się, że jako absolwent W. S. H. jedzie na wyprawę, gdzie będzie mógł rozwinąć swoje handlowe zdolności w praktyce codziennego życia, a nie jak dotychczas przy nudnych skryptach.

Zapadał już zmrok, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec powiatowego miasta. Zbigniew Porębski wychodząc z wagonu, zauważył, jak z jednego z przedziałów zaczęła się wysuwać bronzowa, długa waliza. Zbyszek podskoczył, ujął walizkę w ramiona i zniósł nadół.

W drzwiach wagonu ukazała się zgrabna postać złotowłosej panienki. Z pod granatowego bereciku wejrzały na Zbyszka iskrzące, płonące, słodkie oczy, z młodzieńczego oblicza pięknej pensjonarki spłynął miły uśmiech, z różowych ust padły słowa:

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40, rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań — Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu — **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**